WYCHODZI JAKO PISMO "DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 28 Kwietnia 1881 roku. № 17 16 (28) Kwietnia 1881 r.

Wdzięczne dochody małych gospodarstw.

Dojście w kilkanaście lat do kilkadziesiątkrotnego powiększenia pierwotnego czyli tego mienia swego, którém się zaczęło gospodarować, zdarza się najwięcéj w kupiectwie, mniéj w przemyśle technicznym, jeszcze mniéj w prawniczym, naukowym lub artystycznym zawodzie, najmniéj w rolnictwie. W twierdzeniu tém wyklucza się oczywiście przypadki wyjątkowo zbogacające i mówi o zbogaceniu się przez samą pracę i oszczędność.

Rolnictwo jest powszechnie uważane za zawód obyczajowo i pieniężnie mało wdzięczny. W każdym zawodzie jest potęga pracy tém większa im więcéj jéj przedmioty są dla niéj rozporządzalne. Rzeczy przenośne są dla pracy rozporządzalniejsze od nieprzenośnych, martwe od żywych, przerabialne od uprawialnych. Roli nie można tak przenieść i w każdym czasie przerobić jak rudę żelaza lub bawełnę, wyrost zwierząt lub roślin pod gołém niebem nie można tak przyspieszyć i mieć w swéj mocy jak wyprzędzenie włókna lub utkanie go w płaty. Z tego powodu jest w rolnictwie odważna i rezykująca rzutność mniéj na swojém miejscu niż w każdym innym zawodzie. Wytrwała zabiegliwość i oszczędność mają tu natomiast swoje pole. W obec szybkich skutków przemysłu technicznego i kupiectwa stało się rzadkiém pracowanie z upodobaniem w rolnictwie. Liczba rolników wzrasta wprawdzie przez podziały większych posiadłości na mniejsze, przeciwnie małemu zapałowi obecnemu do rolnictwa, ale to nie przysparza krajowi bogactwa. Między nowymi rolnikami jest wielu niecierpliwych wyzyskiwaczy, koczujących tymczasowo na roli, a mało rzeczywistych i gospodarnych rolników. Praktyka dowodzi mylności tego sposobu gospodarowania. Im gospodarstwo jest mniejsze, im mniéj w niém bogactw rodzimych, zdatnych do wyzyskania bez pracy i nakładu, lub małym ich wydatkiem, tém mniéj znajduje ono pokupu i nabywców, a jednak nietylko ta droga jest wdzięczną w rolnictwie. Liczba mniejszych gospodarstw wzrasta z każdym rokiem. Wiele rodzin wyższego stopnia oświaty, nieobeznanych dostatecznie z innemi pracami, jak rolniczemi, poprzestaje z konieczności na rolnictwie i małéj posiadłości, ale uważa gospodarowanie na niéj za pokutę. Takie przekonanie jest niewdzięczne i na domiar niezgodne z rzeczywistością. Doświadczenie wykazuje pomyślniejszą stronę małych posiadłości ziemskich, zawiadywanych z ufnością w swój zawód i z zamiłowaniem w pracy jemu przystojnéj.

Mieszkając od kilkunastu lat pod Łodzią i wśród gospodarstw rolnych różnego rozmiaru, znam naocznie kilkunastuletnie dzieje wielu małych gospodarstw rolnych téj okolicy. Posiadaczy małych gospodarstw, którzyby mimo rzetelnéj pracy swojéj upadli w swym dobrobycie nie znam ani jednego. Doznających w swym zawodzie małego powodzenia jest wiele między posiadaczami małych gospodarstw rolnych téj okolicy. Oni stanowią większość, ale ich opieszałość i nadużywanie swych dochodów wyjaśniają dostatecznie przyczynę małego ich powodzenia. W jednéj wsi, z przyległych do Łodzi, znam trzy rodziny rolnicze doszłe różnemi zacząłkami do zamożności w przeciągu kilkunastu lat. Żadnéj z nich nie przyszły w pomoc wyjątkowe szczęście, przebiegłość kupiecka, krzywda bliźniego lub jakakolwiek nierzetelność. Każda z tych rodzin doszła do swojéj zamożności bez skąpstwa i szczególnych wysileń i co więcéj każda usiłuje wychować swe dzieci w oświacie wyższéj od téj, jaką mają rodzice. Właśnie dla tego, że przyczyny zwyczajne, ale kilkanaście lat jednostajnie działające wydały nadzwyczajny skutek, opowiadam po szczególe każdy z tych przypadków świetnego dojścia do dobrobytu na małéj posiadłości rolniczéj:

I-szy przypadek. Rodzina robotnicza, narodowości polskiéj. Mąż parobek wiejski, przed 15 laty bezżenny, bez majątku i rzemiosła, doskonały robotnik rolniczy, ożenił się z dziewczyną wiejską, hożą i pracowitą, ale córką także robotnika. Pierwszym ich kapitałem była mała, stara krowa mleczna, owoc dwuletniéj oszczędności ze służbowéj pracy męża i wyrobniczych zarobków żony. Piotr, tak mu jest na imię, znajdując wolny zarobek korzystniejszym od stałéj służby, pracował następnie w zimie w fabrykach, a w lecie jako kosarz. Nauczywszy się mówić po niemiecku i przy kopaniu torfu dobrze liczyć do miliona znajdował coraz większe zarobki, właściwe robotnikom pojętnym, z gruntu rzetelnym i pilnym. Oszczędzony grosz obracał na najem gruntu pod ziemniaki, len, zboże i zakupienie łąki dla zaopatrzenia się w siano dla krowy. Zasiewy te powierzał żonie, pomagając jéj własnoręcznie w pracach przechodzących siły i wprawę kobiecą. W ciągu dziesięciu lat został Piotr zamożnym robotnikiem, kapitalistą, człowiekiem poważanym przez swoje prowadzenie się, kształcenie syna w szkole wiejskiéj, przez dostatek, czystość i porządek w malutkiém gospodarstwie swojém. W rok potém kupił na spół z drugim włościaninem gospodarstwo 6-morgowe, osadził na niém żonę, aby pracowała ze spólnikiem i zarobkował daléj jak dawniéj. W dwa lata potém odprzedał spólnikowi swoją połowę i kupił nowe gospodarstwo rolne kilkumorgowe. Obecnie wynosi jego majątek spełna 1000 rubli, o którym może powiedzieć, że go zdobył w ciągu 15 lat prostą pracą robotniczą i dobrém użyciem w rolnictwie przewyżki zarobków swoich nad swoje potrzeby. Pominąć nie mogę, że w ciągu tych kilkunastu lat był dwa razy okradziony, mianowicie raz do szczętu z całéj odzieży pozostałéj w domu i z pościeli. Pieniędzy mu nie skradziono, bo jakie ma, nosi zawsze z sobą.

II-gi przypadek. Włościanin, mularz najniższego rzędu, człowiek wiekowy i mający syna dorosłego i żonanego. Rodzina ta doszła pracą rolniczą w przeciągu 17 lat z posiadania pięciu morgów i dwóch krów do posiadłości wynoszącéj obecnie 28 morgów, dwóch pospolitych domków włościańskich, jednego domku nowego i bardzo dobrego o czterech izbach, doskonałych budynków gospodarskich, wybornych inwentarzy ruchomych żywych i martwych, prócz dzierżawy 14 morgów od sąsiednich włościan. Z ośmiorga wnuków mularza czyli dzieci młodych gospodarzy jest 5 umiejących dobrze czytać po polsku, rossyjsku i niemiecku i trochę pisać, wszyscy są z waszecia ubrani, w święto nawet strojnie, wszyscy codzień dobrze żywieni, wszędzie znać dostatek i nikt im nie zarzuca skąpstwa, nieuczynności lub nierzetelności. Rodzina ta nie żałuje żywności sobie, słudze, krowie, koniowi, ani kurze, albo psu, skutek jednakże téj hojności jest dobry. Usilna praca całéj rodziny darzy się i zbogaca ją nieustannie.

III. Rodzina posiadająca młyn i dwie włóki gruntu, z którego jedna połowa jest piaskiem średnio, druga więcéj urodzajnym.

Przed kilkunastu laty ceniono tę posiadłość najwyżéj 5 tysięcy rubli. Obecna jéj wartość wynosi 40 tysięcy rubli. W czasie tym podniosła się cena posiadłości ziemi, ale nie w tym stopniu jak się podniosła zamożność téj rodziny przez pracę i gospodarność.

Im większa jest posiadłość rolnicza i im wyższy jest stopień rodziny rolniczéj, tém mniéj może i powinna ta rodzina własnoręcznie rolniczyć. Zauważyć jednak trzeba, że w porze bezroślinnéj nie ma innych prac rolniczych, tylko obsłużenie i karmienie zwierząt i dojenie krów, kóz lub owiec. Czas od tych prac wolny może być użyty do prac rękodzielniczych. Godzina mężkiéj pracy wolna może być użyta do prac rękodzielniczych. Godzina mężkiéj pracy rękodzielniczéj, osób w niéj biegłych, warta 3, a kobiecéj pracy rękodzielniczéj 2 kopiejki. Doba ma 24 godzin. Przeznaczając z tych w 300 dni pracy 8 godzin do spania, 8 na inne pokrzepienia wraz z zatrudnieniami rolniczemi, zostaje się przez 125 dni powszednich pory bezroślinnéj dziennie 8 godzin do pracy rękodzielniczéj. Czas ten użyty do pracy przez męża i żonę może dziennie przynieść 40 kopiejek dochodu. Czterdzieści kop. przez 125 dni czynią razem 50 rubli. Zarobek ten mógłby mieć znaczenie tylko dla bardzo małych gospodarstw, gdyby nie zachodziły następujące okoliczności:

1) Rodzina nieusposobiona do wykonywania własnoręcznie wszystkich prac rolniczych ma w każdéj porze roku, bez uszczerbku w dozorze swego gospodarstwa w dni pracy 8 godzin sposobnych do czynności rękodzielniczych. Wprawiwszy się do nich może niemi więcéj zarobić niż własnoręczną pracą rolniczą.

2) Każdy wyrób ma cenę wyższą od kosztów zrobienia go. W skład jego ceny wchodzą cena materyału, z którego wyrób otrzymany został, koszt przerobienia i zysk przerabiającego przedsiębiercy. Przyjąć można, że koszt materyału wraz z zyskiem przedsiębiercy są sześć razy wyższe od zapłaty robotnika przerabiającego materyał na sprzedajny wyrób techniczny. Przypuśćmy, że zysk przedsiębiercy wynosi dziesiątą część ceny handlowéj skończonego wyrobu. Zysk ten wzrasta oczywiście z przybraniem robotników i z rozmiarem przedsiębierstwa. Powyższe, mało znaczące 50 rubli zimowego zarobku mogą zatém dojść do uwielokrotnienia się.

3) Kredyt rękodzielniczy jest większy, łatwiejszy i wdzięczniejszy od rolniczego. Kapitał rolniczy obraca się rocznie, wyjątkowo kwartalnie; rękodzielniczy mniejszy obraca się miesięcznie, niekiedy tygodniowo, czyli od jednego targu do drugiego. Kredyt rolniczy małych posiadłości bywa dla nich łatwo zabójczy, on jest i musi być lichwiarski. Kredyt rękodzielniczy nie potrzebuje być takim, a może być rolnikowi bardzo pomocny.

4) Tani opał ma wielkie znaczenie w przygotowaniu karmy dla bydła i trzody i w hodowli drobiu. Drób skazany na ogrzewanie się swą karmą i swojém oddychaniem w miejscu, gdzie woda marznie we dnie i w nocy, drób tak hodowany jest marnotrawcą swéj karmy. On daje zamiast mięsa i jaj odchody, parę wody i kwas węglowy. Utrzymanie jednego ognia i na jedném ognisku dla dwóch różnych użytków jest oszczędniejsze niż utrzymanie go na każdém z dwóch ognisk i dla każdego użytku z osobna. Mało które rękodzieło może się obejść bez ognia, prawie każde dostarcza ciepła straconego czyli odpadkowego, albo może na niém poprzestać.

5) Znajomość w każdym czasie stopnia podaży i popytu na okolicznych targach na płody swoje jest każdemu producentowi potrzebna. Próżne uczęszczanie na targi jest marnotrawieniem czasu i kosztów podróży na targ. Rękodzieląc na swéj roli, przynajmniéj w porze bezroślinnéj, można z korzyścią uczęszczać na targi dla kupna materyału i sprzedaży swego wyrobu.

Najprostszém, najwięcéj powszechnie dostępném powiększeniem dochodów z małych gospodarstw jest uwzględnienie prawdy przysłowia angielskiego, że czas jest pieniądzem. Marnowanie czasu na nadmierny dozór, wyręczanie się ladajakiemi sługami, żywionemi ladajako i deptanie im po piętach jest płonném kłopotarstwem. Lepiéj jest dobierać sobie w służących rzetelnych pomocników, mających interes i rozumiejących większą korzyść w powiększaniu pożytku swego naczelnika niż w pasożytném zbywaniu ladajako swego obowiązku. Panowanie próżniacze nad niedbalcami, bardzo powszednie w małych gospodarstwach rodzin oświeceńszych, wypada zastąpić pracą spólną i przewodnictwem większéj oświaty i pracowitości swojéj nad mniejszą, mniéj oświeconych pomocników swoich. Przez tę zmianę postępowania naczelnika gospodarstwa wzrośnie jego powaga, zamiast zmniejszenia się.

Powiększenie dochodów z małego, rolnego gospodarstwa swego trzeba zacząć od nauczenia się rękodzieła najzgodniejszego z osobistemi i miejscowemi warunkami swemi i swéj rodziny. Zamiast od zakładania od razu fabryki i zadłużenia się na nią lepiéj jest zacząć od produkcyi rękodzielniczéj i dojść nią bez ryzyka i kredytu do pierwszego zarobku. Zarobek powtarzający się dobrze jest użyć najprzód na udoskonalenie się w swéj pracy, na lepsze narzędzia i kupienie sobie wzorów. Doprowadziwszy do mistrzostwa w nowym zawodzie swoim, wypada powiększyć rozmiar swego przedsiębierstwa. Takiego postępowania wymaga duch czasu i wymagają wzrastające potrzeby obyczajowe i społeczne rodzin rolniczych.

Przemyśliwanie nad sposobem znalezienia nowego kredytu może dostarczyć pomocy jednorazowéj tylko i niepowtarzającéj się w razie potrzeby. Pomoc taka jest bez znaczenia, każde niepowodzenie i przerachowanie się niweczy ją. Nam trzeba źródeł twórczych, stałych i niewyczerpujących się. Małe gospodarstwa rolne czy techniczne spółzawodniczą skutecznie w różnych krajach o tyle skutecznie z wielkiemi, o ile praca swobodna doskonalszą jest od najemnéj.

Rękodzieła wiejskie czyli rolnicze nie potrzebują być koniecznie, ani nawet w początku swoim, przerabianiem surowych płodów swego gospodarstwa rolnego, albo miejscowych płodów surowych. Każda rodzina powinna wybrać sobie materyał i rękodzieło wedle usposobienia swego i warunków miejscowych. Żadna praca nie zmniejsza godności swego wykonawcy i żadna nie musi być brudną i smrodliwą dla umiejącego się wziąść do niéj. Cóżby była warta oświata, gdyby była tylko próżniaczą pychą i niedołęstwem. Człowiek oświecony jest zgrabniejszy, radniejszy i wyrozumialszy od zacofańca. Oświata usuwa niedołęstwo i daje siłę i przemysł. Temi darami góruje oświata chrześciańska, czyli europejsko-amerykańska nad azyatycką, niedołężną, próżniaczą i wyzyskującą ludzi zamiast rzeczy.

Przemyśliwając od wielu lat nad mnożeniem się u nas rolniczego chudopacholstwa, rozpatrywałem kolejno różne środki i nie znalazłem nakoniec spieszniejszego, łatwiejszego i pewniejszego do powiększenia dochodu małych gospodarstw rolnych i do podniesienia w oświacie rodzin posiadających je, niż radząc im zajęcie się rękodziełami w czasie wolnym od prac rolniczych.

Największa dotychczas fabryka konserw.

Największą dotychczas fabryką konserw jest w Kalifornii w San Francisco, pod nazwą Cutting Packing Comp. Fabryka ta została w r. 1853 założoną przez firmę Cutting et Comp. Z małéj fabryki wzrosła ona przez sprzyjającą jéj miejscowość i przez zdolność jéj przewodników i doszła do teraźniejszych wielkich rozmiarów swoich. Ona produkuje konfitury owoców, cukrzone soki, marmelady, konserwy warzyw, mięsa, sosy, ćwikły różnego rodzaju (pikle angielskie) jabłecznik i t. d. Prócz tego wydziela wielkie ilości miodu z plastrów, którego częścią do konserw używa, częścią sprzedaje go w nieprzerobionym stanie.

W r. 1878 wyprodukowała rzeczona fabryka 900,000 puszek konserwowanych owoców, 475,000 puszek konserwowanych warzyw, 110,000 puszek konserw mięsa, każda po jednym kilogramie (2 f.) wagi. Prócz tego wielkie ilości innych pokarmów i przypraw. Do tego celu zużyła 1317 ton (beczek) owoców, z których było 325 beczek brzoskwiń, 210 beczek gruszek, 190 b. jabłek, 160 b. śliwek, 110 b. moreli, 45 b. poziomek, 45 b. porzeczek, 75 b. jeżyn,

60 b. winogron, 40 ton pigwów, 25 b. trześni, 206 b. agrestu, 12 b. malin, 670 b. warzyw, z tego samych tomatów 350 b. Prócz tego 3200 cnt. mięsa, po większéj części wołowiny i użyto 3000 cnt. cukru, 1600 cnt. soli, 72,000 galonów octu i 110 b. miodu.

Puszki blaszane do zakonserwowania tych pokarmów robi sobie fabryka sama. Rocznie zużywa teraz 1,750,000 puszek, mieszczących każda 1 kilogram konserwy. Na puszki te zużywa 7500 pak cynowanéj blachy, 15 beczek cyny w prętach i tyleż ołowiu. Blachę białą pobiera z Anglii, cynę z Australii, a ołów z Kalifornii. Zarówno pod względem kupna materyałów, produkowania i rozsprzedaży wyrobów idzie całe przedsięwzięcie podług zasad wielkohandlowych. Każdym szczegółem zajmują się specyaliści, biegli w swoim przedmiocie.

We wrześniu, kiedy sprawozdawca (Niemiec, który zwiedził tę fabrykę) zakład oglądał, przerabiano brzoskwinie w konserwy. Owoce te podnosił elewator (równia pochyła, utworzona z szerokiéj plecionki szpagatowéj) na czwarte piętro. Około 500 kobiet zajmowało się struganiem brzoskwiń, oddalaniem pestki i napełnieniem puszek tym owocem. Robota ta odbywa się z szybkością godną podziwienia. Owoc posuwany machiną na żelaznéj kolei między stołami, opuszcza salę w stanie puszek nim napełnionych, zostaje następnie zalany czystym syropem gorącym, robionym z najlepszego cukru i rozgrzany aż do zagotowania się. W tym stanie zamykają puszkę blachą, którą za pomocą druta lutują szczelnie z puszką. Drut ma postać ściśle zastosowaną do szpary, którą ma zamknąć. Przyłożony do szpary zalewa ją bez dalszéj pomocy przez proste wsunięcie puszek na chwilę do gorącego pieca.

Soki z owoców wyciska prassa hydrauliczna. Sok wyciśnięty zostaje w kotle parą tak długo gotowany, dokąd nie skrzepnie na trzęsidło czyli galaretę owocową.

Wszelkie mięso jest pobierane z bydłobojni, zostaje pozbawione kości i ścięgien, i następnie parą gotowane w naczyniach beczkowatych.

Wszelkie konserwy kwaśne, jak korniszony, ćwikły i grzyby gotują się w 6-ciu wielkich naczyniach z octem, wynoszących razem 8000 galonów. Po ugotowaniu zostają przez 4 do 5 tygodni w piwnicy w tych naczyniach. Po upływie tego czasu napełnia się niemi małe słoiki.

Lakierowanie puszek i przylepianie napisów czyli etykiet odbywa się w oddzielnéj części fabryki.

Każdy rodzaj wyrobu ma oddzielne właściwe mu naczynia do przechowania, z których jedne są puszkami, drugie słoikami. Miód plastrowy rozsyła się w pudełkach, a ciekły we flaszkach kamionkach.

Dla konserwy z łososia ma rzeczona kompania trzy oddzielne zakłady, z których jeden jest w Kolumbii, jeden w Kalifornii i jeden w Alaska.

Liczba robotników zajętych w powyższéj fabryce jest różna w różnéj porze roku. W ciepłéj porze pracuje w niéj w przecięciu 500 osób, a zimie 150. Wypłata tygodniowa wynosi w lecie od 2000 do 3000 dolarów (2400 do 3660 rubli).

Z naszéj strony pozwalamy sobie zrobić uwagę, iż różne części Cesarstwa Rossyjskiego posiadają taką obfitość płodów surowych, zdatnych na konserwy, że mogłyby niemi handel krajowy i zagraniczny zasilać. Jedne mają obfitość ryb, które w miejscu swego połowu do nabycia za bezcen. Inne mogą mieć nadmiar owoców, niektóre warzyw, inne zwierzyny, wołowiny, baraniny i wieprzowiny. Niedostaje tylko w tych miejscach zdolnych przedsiębierców. Zamiast psucia mięsa na bulion i ekstrakt, potępione i wyśmiane przez nowoczesną sztukę kucharską i hygienę, można to mięso rozumniéj, korzystniéj i uczciwiéj przerobić na konserwy mięsne. Do robienia jadalnego kleju, którym jest bulion wystarczają tańsze i mniéj pożywne części ciała zwierzęcego niż jest przednie mięso. Doskonały towar tego rodzaju nie musi dla odnoszenia korzyści z jego fabrykacyi, robiony być od początku w fabryce wielkiéj. Przeciwnie on musi sobie zjednać uznanie i wziętość, dla tego może i powinien być z początku w małym rozmiarze produkowany. Produkowany tanio, a w dobrym gatunku znajdzie nabywców. Podstawą każdego przemysłu technicznego są biegli w nim specyaliści, po prostu rękodzielnicy. Gdzie tych nie ma, tam sama zdolność handlowa nie stworzy trwałego i wielkorozmiarowego przemysłu. Nie grona z kupców, ale z rękodzielników powstali znakomici fabrykanci. Spekulacyjna gospodarność może bardzo wiele, ale tylko przy pomocy specyalnéj zdolności technicznéj.

ROZMAITOŚCI.

Zołzy koni. Jeden z tegoczesnych weterynarzy angielskich uważa zołzy koni za ospę końską i twierdzi, iż przez szczepienie jéj można jéj przebieg uczynić łagodnym i wolnym od niebezpieczeństwa. Zdania te znajdują zwolenników między weterynarzami francuzkimi i niemieckimi. Nawet dr. Jenner, tworzyciel szczepienia ospy ludziom, uważał zołzy koni za ospę końską. Wiadomo powszechnie, że poszukiwania nowe wykazały nieistnienie ospy krowiéj, bo buhaje i woły nie miewają ospy. Tak samo krowy dojone przez cielęta, nie przez ludzi.

Najwdzięczniejsza odmiana buraków cukrowych. Towarzystwo rolnicze okręgu Magdeburskiego (w Prussiech) sadziło w różnéj roli 4-ry bardzo dobre odmiany buraków cukrowych, aby się dowiedzieć, która z nich jest najlepsza pod względem wielkości urodzaju. Sadzono odmianę imperial niemieckie, imperial szlązkie, Wilmorena i kwedlinburskie. W jednych gruntach okazały się imperial niemieckie najlepszemi, a Wilmorena najgorszemi. W innych przeciwnie był urodzaj odmiany Wilmoren największy i przewyższył odmianę imperial niemieckie zbiorem o 50 cnt. z morga większym niż był odmiany imperial niemieckie. Ztąd wniosek, że plantator, chcący się dowiedzieć, która odmiana buraków w jego roli najlepiéj się udaje, musi dojść do tego przez doświadczenie miejscowe.

Tanie konfitury agrestowe. Wiadomo powszechnie, że szypułki liści rebarbary ogrodowéj gotowane z cukrem i małą ilością wody mają smak przyjemny, podobny do konfitury agrestowéj. Dla pokrycia woni i smaku rebarbarowego dobrze jest na 3 funty szypułek rebarbarowych dodać 1 funt niedojrzałego agrestu. Mieszanina ta jest trawła przy zaprawieniu jéj dostateczną ilością cukru, a dosyć tania, żeby doctarczać mogła w zimie tańiéj przyprawy do potraw mącznych. W świeżym i mało słodzonym stanie jest dobrą zaprawą mięsa. Wielką zaletą tych szypułek jest, że się do użytków kuchennych nadają, dokąd rebarbara niezakwitnie. Po okwitnieniu tracą coraz więcéj na dobrym smaku swoim.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 23 kwietnia 1881 r.

Wyjąwszy wtorku mieliśmy przez wszystkie dni tego tygodnia zimne i nieprzyjemne powietrze, kilka razy padał grad i śnieg. Chociaż dotychczas nie słychać jeszcze skarg na stan zasiewów, to jednakże można wnosić, że jeżeli obecnie nie nastanie ciepła pogoda, takowe w skutek spóźnionéj wegetacyi nie najlepiéj wypadną. W Nowym-Yorku cena pszenicy wzniosła się o 3 cent. na buszlu i płacono 1 dol. 26 cent. za pszenicę, a niezmiennie za mąkę. Głównie jednakże towar na miejscu bywał po tych cenach płaconym, podczas gdy na termina mało znaczenia powyższa zwyżka wywarła. Wywóz tegotygodniowy wynosił: do Anglii 74,000 kwarterów, w ubiegłym tygodniu 106,000 kwr., do kontynentu 140,000 kw., w ubiegłym tygodniu 130,000 kw., z Kalifornii do Anglii 70,000 kw., w ubiegłym tygodniu 50,000 kw. i zapasy kontrolowane (visible supply) pomniejszyły się o 1,100,000 buszli i wynoszą obecnie już tylko 20,700,000 buszli. W Anglii panuje z obecnego stanu zasiewów zupełne zadowolenie, to też usposobienie

targów angielskich jest nadzwyczaj spokojném mimo nieznacznych dowozów i niewielkich zapasów. Nadeszłe ładunki trzymane wysoko po większéj części zostały niesprzedane, i tak 21-go jeszcze 12 okrętów nie miało kupca. W Londynie nie było w poniedziałek z powodu świąt targu, w środę żądano wyższych cen. Liwerpol płaci stałe ceny za pszenicę i mąkę, chętnie po obecnych nabywa cenach. Hull i Leith notują niezmiennie. Na targach francuzkich udzielano chętnie obecne ceny. Z Paryża donoszą o zwyżce. Usposobienie w Belgii polepsza się, a w Hollandyi za pszenicę płacono chętnie i wyższe ceny. Nadreńskie prowincye stałą notują tendencyę i znaczne jeszcze potrzeby. Niemcy południowe i Austro-Węgry notują bardzo stale, bez znacznych jednak obrotów. Berlin wyżéj 4—5 mr., wczoraj znów o ½ mr. niżéj. Usposobienie naszego targu ożywiło się znacznie, zdołano sprzedać 3430 ton, głównie na mocy zwyżki z Nowego-Yorku i zapotrzebowań z Berlina i Szczecina, dokąd po 4—6 mr. wyższych cenach dość wiele umieścić zdołano. Anglia i Belgia tym razem na nasz targ prawie zupełnie nie miały wpływu, to też lepsze gatunki najmniéj zwyżki odczuły. Żyto codziennie wznosiło się w cenie, to też sprzedano 800 ton po chętnie udzielanych wyższych cenach.

Płacono w końcu za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy ordynarnéj	113	150	117
„ czerwono-pstréj	118	172	134
„ pstréj i jasno-kolorowéj	114—118	163—172	123—134
„ jasno-pstréj	117—122	174—188	136—147
„ wysoko pstréj	122—129	196—225	153—176
Żyta krajowego	117—118	193—198	151—155
„ polskiego	122	192	150
Jęczmienia ruskiego	98—102	125	98
Grochu średniego		143—150	112—117
Fasoli		175	137
Wyki polskiéj		120	94
Koniczyny czerwonéj za 100 kilog.		60— 90	470—1020

Za okowitę 10,000% litr. płacono mr. 53,50

Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 210,10. Berlin mr. 209,10.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 23 kwietnia 1881 r.

Do końca ubiegłego tygodnia mieliśmy piękną łagodną temperaturę; od poniedziałku przecież powietrze o tyle się oziębiło, że w ostatnich nocach nawet mróz się pokazał. Pod wpływem tego powietrza wegetacya rozwinąć się nie może, życzyć więc sobie należy, aby jak najprędzéj cieplejsza nadeszła temperatura. Ze względu na tak niekorzystne powietrze dla rolników, jako i z powodu zwyżkowych notowań w Nowym-Yorku odniosła obecnie spekulacya na zwyżkę zwycięztwo, skutkiem czego interes na wszystkich prawie placach giełdowych bardzo ożywiony przybrał charakter. Nowy-York notuje dziś 1,28 dol. za buszel pszenicy w stosunku do 1,23 dol. za buszel przed 8 dniami. Zapasy kontrolowe Unii znacznie się zmniejszyły; takowe wynosiły w d. 9 kwietnia r. b. 20,700,000 buszli pszenicy i 13,400,000 buszli kukurydzy, w stosunku do 21,800,000 buszli pszenicy i 14,300,000 buszli kukurydzy w d. 2 kwietnia do 23,800,000 buszli pszenicy i 15,900,000 buszli kukurydzy w dniu 10 kwietnia 1880 r. Na targach prowincyonalnych angielskich dowozy były słabe a odbyt był bardzo łatwy, chociaż interes z powodn świąt był ograniczony. Natomiast na placach portowych ceny z początku cokolwiek się obniżyły z powodu przypłynięcia licznych ładunków obcéj pszenicy, dopiero po zmianie powietrza chęć do kupna na nowo się wzmocniła. Na prowincyonalnych targach francuzkich panowało przy spokojnym obrocie mocne usposobienie, na placach importowych interes dopiero się ożywił po nadejściu pomyślnych wiadomości z Anglii. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj ceny znacznie się podniosły. W Belgii i Hollandyi była chęć do kupna na pokrycie potrzeb konsumcyjnych wielka a ceny zwyżkowe. Mianowicie za żyto płacono na giełdzie terminowéj amsterdamskiéj wyższe ceny. Nad Renem i w Niemczech południowych bardzo mocna panowała tendencya, również w Austryi i Węgrzech podniosły się przy słabém zaofiarowaniu kursa na wszelkie cerealia. Z Rossyi donoszą o bardzo mocném usposobieniu, brak też większych dowozów pszenicy, mianowicie zaś żyta. Natomiast zapasy owsa na głównych placach eksportowych się zwiększyły. Na placach północno-niemieckich dość wielkie zapanowało ożywienie, ponieważ brak jest większego zaofiarowania.

Dowozy na naszym placu były małe, chęć do kupna nie bardzo była ożywiona. Ceny pszenicy i żyta nietylko że znacznie się wzmocniły, lecz podniosły się o 10—15 marek na tonnie. I na koniczyny, przedewszystkiém białe, lepsze zapanowało usposobienie, chociaż ceny się nie podniosły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		175—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	190—200	„
„	129—131	„ „	205—210	„
„ jasna	123—128	„ jasna	200—210	„
„	129—137	„ „	210—225	„
„ porosła			140—180	„
Żyto tranzito	115—128	„	190—200	„
„ krajowe	115—122	„	190—200	„
„	124—130	„	205—210	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			140—160	„
Owies ruski			125—140	„
„ krajowy			150—160	„
Groch na paszę			150—170	„
„ kuchenny			160—190	„
„ Victoria			200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—235	„
Rzepik			210—225	„
Rydz (lnica)			180—200	„
Łubin żółty			100—125	„
Łubin niebieski			100—120	„
Koniczyna czerwona		20—40	za 50 kgr. netto.	
„ biała		25—50		
Tymotka		20—27		

W Hamburgu na okowitę słabe było usposobienie a ceny na blizkie termina obniżyły się o ¼ marki.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 41 mr., w beczkach tel quel 43 mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na kwiecień	45	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop.	1,31	przy kursie 210.
na maj-czerwiec	45		„	1,31	
na czerwiec-lipiec	45½		„	1,33	
na lipiec-sierpień	46¼		„	1 37	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	209.25	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	224.00	„
Pszenica czerwiec-lipiec	222.20	„
New-York	1,28	„
Żyto loco	213.00	„
kwiecień-maj	211.70	„
maj-czerwiec	208.00	„
wrzesień-październik	196.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	53.00	„
wrzesień-październik	55.30	„
Okowita loco	52.20	„
kwiecień-maj	54.50	„
sierpień-wrzesień	56 70	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 16 (28) Апрѣля 1881.